Nr [illegible] Kraków, sobota 15 stycznia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dlaczego p. dr. Gross nie wstąpił do Koła?

W poprzednim numerze „Tygodnika“, organu niezawisłych żydów zapytał dr Fischlowitz, dlaczego dr Adolf Gross nie wstąpił do Koła polskiego.

Z obszernej odpowiedzi, umieszczonej w ostatnim „Tygodniku“, wyjmujemy kilka istotnych ustępów:

„Przy wyborach do parlamentu dr Gross wyłuszczył dokładnie, jakie zajmuje stanowisko w powyższej sprawie.

Wiadomą jest rzeczą, że w Galicyi jednym z najistotniejszych punktów programowych prawdziwej demokracyi jest i musi być zwalczanie gwałtów wyborczych. Jak długo w Galicyi będą starościńskie wybory, tak długo niema mowy o normalnym rozwoju życia partyjnego. Dla Galicyi nie wszędzie obowiązuje powszechne prawo wyborcze do parlamentu, bo mamy bardzo wiele okręgów, gdzie gwałty i korupcya wprost czynią wszelkie prawo wyborcze iluzorycznem. Dlatego to mamy w Izbie poselskiej po każdorazowych wyborach sławetną dyskusyę galicyjską.

Byłby czas najwyższy, ażeby ta specyalność galicyjska znikła z horyzontu.

Pierwszą troską Koła polskiego jest zawsze nie dopuścić do unieważnienia wyborów Koło zawsze pokrywa gwałty i korupcyę wyborczą.

Zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń pierwszej Izby z powszechnego głosowania postawiono wniosek nagły o wydelegowanie specyalnej komisyi dla rozpoznawania zarzutów, podniesionych przeciw wyborom galicyjskim i ukarania winnych. Dr Gross wtedy zabrał głos w dyskusyi, przedstawił, jak wybory odbywały się w Krakowie i innych miejscowościach w Galicyi. Mówcy Koła polskiego, między innymi dr Löwenstein, sprzeciwiali się wnioskowi. Na skutek starań Koła polskiego wniosek, zmierzający do wydelegowania specyalnej komisyi, upadł.

Żyd tak prędko nie zapomni, że się go zmusza do głosowania na antysemickiego kandydata, żydzi nie zapomną, że wówczas, kiedy Stojałowski i Stohandel rzucali w Chrzanowskiem oszczerstwa najgorszego gatunku na całą ludność żydowską, kiedy podburzali ludność chrześcijańską formalnie do walki przeciw żydom, że wówczas nie wolno było w Chrzanowskiem żydom głosować przeciw Stojałowskiemu i Stohandlowi, najwyżej wolno mu było wstrzymać się od głosowania.

Zdaniem dra Fischlowitza posłów żydowskich w Kole polskiem czeka wdzięczne zadanie. Byłoby ich rzeczą zainicyować rozwiązanie kwestyj polsko-żydowskich, które sobie dr Fischlowitz wyobraża za możliwe i niezbyt trudne, a to nie na zasadzie asymilacyi żydów, lecz na zasadzie uznania wzajemnych praw i obowiązków.

Ale sprawy tej nie rozwiąże ani ta, ani ta formułka, ani nie rozwiąże jej kilku posłów żydowskich. Społeczeństwo żydowskie musi w sobie samem znaleźć siłę podtrzymującą jego byt i znaczenie. Społeczeństwo żydowskie musi samo w sobie znaleźć środki i drogę dla należytego i normalnego rozwoju.

Dziś są posłowie żydowscy w Kole przedstawicielami łaski starościńskiej. Dr Gross przez wstąpienie do Koła sam jeden nie podniesie znaczenia żydowskich posłów w Kole polskiem.

W końcu dr. Gross jako członek komisyi finansowej, podatkowej, drożyźnianej i wojskowej, wskazuje na wyniki swojej pracy poselskiej i oświadcza, że wtedy wstąpi do Koła, gdy to będzie korzyścią dla ogółu, a nie „pokrywaniem łajdactw wyborczych“.

Misya Khuen-Hedervary'ego.

Potomek szlachcica bawarskiego, który przez adoptacyę stał się magnatem węgierskim, po raz drugi już stanął na czele rządów na Węgrzech. Pierwszy raz narzuciła korona hr. Khuena w roku 1894 rządzącej wówczas na Węgrzech partyi liberalnej, gdy chodziło o utrącenie ustaw wyznaniowych. Próba ta wówczas fatalnie wypadła, albowiem już po 5 miesiącach musiał hr. Khuen sromotnie ustąpić, gdy w pełnej Izbie poseł Papp zarzucił mu usiłowane przekupienie go.

Odtąd były wielkorządca Chorwacyi stał na uboczu, gotowy w każdej chwili na rozkaz korony objąć rządy czy to parlamentarne, czy to bez i wbrew parlamentowi. Gdy misya Lukacsa z powodu opozycyjnego stanowiska Justha zakończyła się fiaskiem, powołano Khuena i ten od dwóch dni robi starania o znalezienie 8 ludzi, gotowych zostać ministrami.

Już pierwsze kroki hr. Khuena wskazują, w jakim kierunku zamierza on rządzić. Nie zwrócił się wcale do stronnictw Kossutha i Justha, stanowiących większość sejmu, pominął stronnictwa konstytucyjne i katolicko-ludowe, stojące na zasadzie ugody z r. 1867, lecz usiłuje wskrzesić zniszczoną w r. 1903 partyę staro-liberalną przy poparciu byłego jej przywódcy hr. Stefana Tiszy. A jest to postępek bardzo znamienny ze względu na reformę wyborczą. Korona jak wiadomo, z początku popierała projekt Kristoffy'ego, wprowadzający powszechne i równe prawo głosowania; później dla utrzymania koalicyi zgodziła się na żądanie hr. Andrassy'ego o wprowadzenie potrójnej pluralności; wreszcie powołała hr. Khuena, który z początku oświadczał się za pełną reformą. Teraz, po uzyskaniu poparcia Tiszy, niema mowy o tem, aby hr. Khuen mógł i chciał zobowiązań swych dotrzymać. Tisza bowiem jest przeciwnikiem wszelkiej reformy wogóle, a oświadczenie jego, że na tym punkcie doszedł z hr. Khuenem do porozumienia, wskazuje, że hr. Khuen musiał grubo zmodyfikować swoje plany reformatorskie.

Pytanie jest, czy to mu coś pomoże. Nie ulega wątpliwości, że sejm, mający w przyszłą środę się zebrać, nie uchwali mu prowizoryum budżetowego, zaczem będzie musiał po rozwiązaniu sejmu rządzić w stanie „ex lex“. A wybory, mimo osławionej sprawności Khuena pod tym względem, mogą zawieść jego oczekiwania. Już na samą wieść o jego nominacyi zaczęły się próby porozumienia między Kossuthem i Justhem; także stronnictwo Andrassy'ego nie jest bardzo zachwycone postępowaniem chorwackiego hrabiego, któremu — jak z jego postępowania widać — wszystko jedno z kim będzie rządził, byle tylko rządził. A jeżeli nawet gwałtami i szwindlami uda się hr. Khuenowi uzyskać większość, to w każdym razie mniejszość będzie dość silną, aby obstrukcyą udaremniać jego próby rządzenia przy pomocy starych mameluków „liberalnych“.

Utworzeniem gabinetu przez hr. Khuena przesilenie na Węgrzech wcale się nie zakończy, przeciwnie — dopiero wtedy zaczną się prawdziwe walki o hegemonię ludu nad kliką z tego i z tamtego obozu.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu niemieckiego: Zgrzyt ugodowy i hakatystyczny. Z dalszej dyskusyi nad interpelacyami w sprawie katowickiej podajemy tu głos posła Dziembowskiego, jako wzór, do czego dochodzi płaszczenie się ugodowca przed brutalną pięścią pruską: Na czele wyraża p. Dziembowski zdziwienie, jak wybór dwóch Polaków do katowickiej rady miejskiej mógłby był podkopać istnienie państwa niemieckiego — poczem wedle depesz, mówi:

My nie jesteśmy niewdzięcznym narodem i uznajemy, że rząd pruski zdziałał wiele dobrego i pożytecznego przez urządzenie katastrów, regulacyę rzek itd., ale dobrobyt narodowy powstaje niezawiśle od rządu, a często i wbrew rządowi. „Straż“ niema być niczem więcej, jak polsko-niemieckiem stowarzyszeniem pokojowem, stowarzyszeniem obrony przed hakatyzmem. Wszystkie gadania o odbudowaniu Polski są czczą fantazyą. Może Niemcy same odbudują Polskę, jako tarczę obronną, ale takiemi myślami nie zajmują się poważni politycy, tylko polityczni marzyciele. Gdyby ludność Galicyi była dla państwa niebezpieczną, nie brano by z pośród niej ministrów i kierujących mężów stanu. Kwestyi polskiej nie można załatwić wycinkami gazeciarskimi. Poważna ankieta wykazałaby, że uciemiężona ludność polska jest godną litości.

Charakterystycznem znowu, jako głos iście pruski było przemówienie Kolbego; oświadczył on, iż ubolewa nad sprawą katowicką, lecz z wręcz przeciwnego powodu, niż interpelanci, podnoszący zarzuty przeciwko rządowi. On, Kolbe, boleje, iż znajdują się tacy wyrodni urzędnicy, którym rząd ufać nie może.

Szowiniści są tak do siebie bliźniaczo podobni: hakatyści argumentują tak samo, jak czarnosecińcy.

Proces Borowskiej

Drugi dzień rozprawy.

Kraków, 13 stycznia.

Korespondencya żony z mężem.

Po przerwie południowej przewodniczący zawiadamia, że trybunał nie uwzględnił protestu przeciw odczytaniu listów, które stanowią ważną ilustracyę uczuć B. względem Lewickiego; mąż sam złożył te listy sądowi do zużytkowania.

Przewodniczący odczytuje te listy do męża, pełne miłosnych wynurzeń. Mąż odpowiedział jej na jeden z tych listów: „nie rozumię twego listu, lubisz półsłówka, a to do niczego dobrego nie prowadzi“. W jednym z następnych listów donosi Borowska mężowi, że przepisywała z „Naprzodu“ artykuł o Kasprzaku i że w biurze Lewickiego poroniła; w tym liście informuje męża co do inspirowania prasy w sprawie procesu z Haeckerem. W innym liście prosi męża o pieniądze na zapłacenie francuskiego tłómaczenia podania Lewickiego, donosi, że Lewickiemu ufa bezwzględnie, a „dr Bogdani to kiepski waryat“. W liście z 15 września 1908 pisze znowu do męża, że „coś się w niej przetwarza“ i prosi go, żeby jej przebaczył i pomagał i czuł z nią; oraz donosi, że w „Nowinach“ musiała zapłacić 12 koron.

Dr Szalay ze względu na „tajemnicę listową“ sprzeciwia się odczytaniu tych listów męża, które nie zostały złożone przez dra Borowskiego, lecz zabrane u Borowskiej przy rewizyi.

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

Przełożył B. K.

2)

— Pociągi z południa spóźniają się zawsze o parę godzin — dodał. — Posłałem służącego na kolej, aby telefonicznie dał mi znać, gdy pociąg nadejdzie.

— Udała się pod twą opiekę, przeto wypada, abyś ją pierwszy pozdrowił. Powiedz jej, że będę wieczorem u niej.

Gdy później odwiedził ją w wielkim, wykwintnym hotelu, nie znalazł w niej żadnej zmiany. Zachowała dawną wesołość, pobudliwość i piękność, co męskim sercom żywiej bić nakazywało. Żadna troska nie wyryła zmarszczki na jej czole — była rozkosznym kwiatem ludzkim.

Wyszła na jego spotkanie z wyciągniętemi rękami.

— Allan! — zawołała — Allan, jakże się cieszę, że znów cię widzę. — Wzięła ręce jego w swoje i bacznie mu się przyglądała. — Mój Boże, jak wyrosłeś, co za powaga. Prawda Ollie?

Oliwer przypatrywał się z boku i sucho się uśmiechnął.

— Zbyt jest dla mnie moralnym — wyrzekł.

— Jakże się cieszę, że cię widzę — powtórzyła. — Tysiące rzeczy na myśl mi przychodzi. Siadajmy i mówić będziem długo, długo. Cały wieczór upłynie, zanim zdążysz odpowiedzieć mi na wszystkie pytania, które mię obchodzą.

Lucy była w żałobie po ojcu, umiała jednak tak się ubrać, że strój smutku tylko jej piękność podnosił. Jaśniała, jak połyskliwy rubin na czarnym aksamicie.

— Opowiadaj, co się z tobą dzieje, co słychać z twą matką?

— Nic się nie zmieniła — odrzekł Montague — Prosi cię, abyś ją jutro przed obiadem odwiedziła.

— Przyjdę, naturalnie, że przyjdę. Pierwsza wizyta moja jej się należy. A babcia Lucy, jak się miewa babcia Lucy?

— Wybornie się czuje — odrzekł. — Czeka cię z niecierpliwością.

Usadowiła go w fotelu i siadła naprzeciw, nie odrywając od niego wzroku.

— Gdy cię widzę, zdaje mi się, że jestem dawną małą Lucy.

— Czy uważasz się już za starszą? — zapytał, śmiejąc się, Montague.

— Ach, czuję się starą — odrzekła Lucy, trwożliwie spoglądając. — Nie masz pojęcia, Allanie, jak starą! Ale nie chciałabym, aby to kto dostrzegł. — I naraz zawołała: Czy pamiętasz huśtawkę w sadzie? I sadzawkę, którą zamieszkiwał wielki aligator, i starego Joe?

Allan pamiętał wszystko. Odświeżył w pamięci ich obojga wszystkie drobne, a wówczas tak dla nich ważne przygody, których wspólnie z Lucy i Oliwerem doznał. Opowiedział jej ostatnie wiadomości i plotki o sąsiadach, starych sługach, o śmierci swego ojca, o pożarze domu, który spowodował sprzedaż plantacyj, i przeniesienie na północ.

— Cóż porabiasz tu, Allanie? — zapytała.

— Jestem adwokatem — odpowiedział. — Spekulacyami się nie zajmuję, dbam przeważnie, aby rachunki płacić. W stosunku do zwyczajów tutejszych jest to już wiele.

— Wyobrażam sobie — rzekła Lucy. Te szeregi magazynów niesłychanych! Chyba wydam cały mój majątek w ciągu jednego tygodnia! A ten hotel — wprost przerażająca rzecz!

— Oliwer powiedział ci więc cenę pokoju? — wybuchł śmiechem Montague.

— Nie mogłam wprost oddychać, nigdy nie będę w stanie płacić takich cen.

— Sama tę kwestyę powinnaś z nim załatwić, jesteś pod jego opieką i nie chce, abym w to się wtrącił.

— Będę cię jednak prosiła o radę, prowadzisz interesy różne, a Ollie był zawsze tylko dzieckiem.

— Ollie nabrał doświadczenia od czasu, gdy zamieszkał w Nowym Jorku — odrzekł Allan. Zresztą chcę ci zdanie me wypowiedzieć. Sprowadził mnie do Nowego Jorku i dał mi wskazówki, jak mam żyć, aby znaleźć dostęp do towarzystwa. Spróbowałem tego życia przez czas jakiś, jednak ten tryb nie podobał mi się i dałem temu pokój. Mieszkam z matką daleko od środka miasta. Płacę za mieszkanie dziesiątą część zaledwie tego co tutaj. Wybór trybu życia zależeć będzie od tego, czy zechcesz bywać w towarzystwie.

Lucy zmarszczyła brwi w skupieniu.

— Nie przyjecham do Nowego Jorku — rzekła po chwili namysłu — aby się w pensyonacie zagrzebać. Chcę bywać między ludźmi.

— Dobrze — odpowiedział Montague. — Oliwer ma rozległe stosunki i wprowadzi cię do towarzystwa... Może będziesz się tam dobrze czuła nie wiem zresztą. Nie mam jednak najmniejszej obawy, że najkorzystniejsze zrobisz wrażenie.

— Dziękuję ci, mój panie — rzekła Lucy — jesteś zawsze uprzejmym,

— Nie będę ci nic więcej mówił, aby ci wrażenia nie popsuć. Sama zresztą naocznie się przekonasz. Ostrzegam cię jednak, abyś zbytnio ludziom nie ufała. Inni tu są, niż na południu.

— Dziękuję ci — rzekła Lucy. — Ollie już mnie sam ostrzegał. Nie miałam pojęcia o trudnościach życia w Nowym Jorku. Powiedziałam mu jednak, że wdowy wiedzą, jak postępować.

— Sam musiałem frycowe zapłacić, objaśnił Montague, nie miej więc za złe, że cię przestrzegam.

— Mówiłem Lucy o twych przygodach — wtrącił sucho Oliwer.

— Opowiedział mi cudownie miłosną twą przygodę. — rzekła Lucy z przekornym uśmieszkiem. Nie omieszkam zwrócić specyalnej uwagi na świetną panią Winnie, możesz tego być pewnym. (C. d. n.).

Przew.: Listy te zostały zabrane przy rewizyi w mieszkaniu Borowskiej i musi z nich być zrobiony użytek; jeden z nich sama p. Borowska proponowała do odczytania.

Dr **Szalay** jeszcze raz sprzeciwia się z wielkim patosem.

Przew. zawiadamia, że trybunał nie przychylił się do życzenia obrońcy.

Borowska żąda głosu. **Przew.** odmawia. Dr **Szalay** żąda uchwały trybunału. **Przew.** odmawia. Dr **Szalay** żąda zaprotokołowania.

Przewodniczący odczytuje listy Borowskiego do niej. W listach tych wyrzuca jej Borowski, że ona go dręczy od r. 1904.

Teraz **przewodniczący** pyta się Borowskiej, czy chce głosu.

Borowska: Teraz nie!

Przewodniczący czyta dalszą korespondencyę Borowskiej z mężem.

Dr **Szalay** oświadcza, że walczy nietylko o Borowską, lecz także „o święte ideały" i dlatego wnosi, żeby trybunał wprzód każdy list sam przeczytał, zanim orzeknie o potrzebie odczytania go na rozprawie.

Przew.: Trybunał powziął już uchwałę, że jeżeli przewodniczący uzna za stosowne coś odczytać, trybunał na to się zgadza.

Dr **Szalay** obstaje przy swoim wniosku.

Trybunał po cichej naradzie odrzuca wniosek dra Szalaya.

Przewodniczący odczytuje dalsze listy dra Borowskiego i Borowskiej w porządku chronologicznym. W jednym z nich Borowska wyrzuca mężowi, że rozpowiada o niej „potworne rzeczy". W innym — przytoczonym już w akcie oskarżenia — prosi o pieniądze dla Lewickiego, od którego chce sprawę wycofać, bo ona nie jest w dobrych rękach. W innym znów obiecuje mężowi, że sobie życie odbierze, aby go od siebie uwolnić. To znowu donosi, że Lewicki odradzał zrobienia w sali użytku z rozmowy męża z posłem Daszyńskim, bo mąż przyznał w tej rozmowie, iż Borowska jest nienormalna.

Gdy mężowi wyznała swój stosunek z Lewickim i mąż jej przebaczył, następuje serya listów pełnych czułości do męża, pisanych — jak zaznacza przewodniczący — w tym czasie, kiedy znowu chodziła do Lewickiego...

Borowska czuje się obrażoną tem stwierdzeniem przewodniczącego.

Przewodniczący odczytuje list męża, w którym dr Borowski proponuje jej „posadę przy szkarlatynie lub cholerze, skoro to wolisz, niż mnie". W dalszym liście pyta się jej mąż odnośnie do jej stosunku z Lewickim: „czy recydywa?", a ona w odpowiedzi zaprzecza i zapewnia go o swojej wdzięczności. Mąż na to odtelegrafował: „Nieprzybycie usprawiedliwić — inaczej stosunki zerwane! Maryan". Ona mu zaś odpisuje: „Odegnaj odemnie mary..., zostawiłeś mnie na łup wspomnień..., nie jestem zła, nic złego nie robię..., przyślij mi pieniądze". Mąż na to: „Pieniądze na wyjazd ci zostawiłem, ty nie przyjechałaś, przyrzeczenia nie dotrzymałaś, pisujesz do mnie ni w pięć ni w dziewięć. Jeżeli jutro nie wyjedziesz z Krakowa, zerwę z tobą i będziesz się mogła pieścić „wspomnieniami przeszłości, które powinnabyś kopnąć". Ona na to: „Przyślij pieniądze telegraficznie". On: „Jestto ostatni mój list do ciebie, bo widzę, że mnie nie kochasz, tylko L., a przyjazd odwlekasz mimo moich listów i telegramów. Dwukrotnie zostałem pokonany przez L. Więcej już do walki o ciebie nie stanę. Napiszę do adwokata, że procesem się już nie interesuję. Posyłam ci 20 K telegraficznie". Ona: „Maniu! Czemu ty mnie męczysz. Po twoim wyjeździe nic się nie działo, ani nie dzieje, coby ci dało prawo tak mnie traktować. Podejrzenia twoje — jak dalekie od prawdy!" Wkońcu jest jeszcze jeden list dra Borowskiego, z którego najdrastyczniejsze miejsca Borowska wycięła; robi on jej tam ostre wyrzuty i oświadcza, że jego miłość umarła na zawsze; „szanuję Haeckera za nazwanie mnie bałwanem"; „Lewicki uwodzi mi żonę i bierze od niej pieniądze!" „Dziś czego ty jeszcze chcesz odemnie? Co jeszcze złego chcesz mi uczynić? Dusza moja drży przed tobą, jak przed szatanem!"

Przewodniczący oświadcza, że wydarte z **albumu Lewickiego poezye** pochodzą z tego samego czasu, kiedy pisywała takie czułe listy do męża; na jednej z tych poezyj jest data: „o godz. 1 w nocy". Odczytać tych poezyj przewodniczący nie może, bo trzebaby chyba powiększającego szkła; p. prokurator odczytał z nich to, co przytoczył w akcie oskarżenia, o tym „ptaku samotnym"... „leć"... „leć"... chciałbym cię cię mieć, jak cię mam..."

Przewodniczący odczytuje jeszcze parę równie czułych listów Borowskiej do męża i do Lewickiego, równocześnie pisanych (do męża: Niuśku — do Lewickiego: Włodku). W jednym z tych listów, pisanym do Lewickiego po rozprawie z Krzysztoniem, pisze Borowska: „Włodku! **Gdym słuchała Heskiego, chciałam się na niego rzucić i walić, aby napowrót wtłoczyć mu słowa do rozbryzganego mózgu**".

Na tem o godz. $2^1/_2$ odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 9 rano dnia następnego.

* * *

Trzeci dzień rozprawy.

Kraków, 14 stycznia.

Dziś Borowska wystąpiła bez kapelusza, uczesana à la Boticelli, otulona peleryną. Z powodu przeciągnięcia się jej toalety rozprawa zaczęła się dopiero o godz. 9 m. 40.

Dr **Szalay** prostuje twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby z kancelaryi dra Lewickiego zginęły akta procesu Borowska Haecker.

Przewodniczący nadradca **Błonarowicz**: Czy podczas rozprawy z Haeckerem odbyła pani z Lewickim konferencyę?

Borowska: Tak.

Przew.: Co było treścią tej konferencyi? Pani aż do ostatniej chwili się bała, że on sprawę zdradzi?

Borowska: Nie mogę powiedzieć, żebym się bała. Miałam żal do Lewickiego, że przez szereg dni, kiedy padały na mnie zarzuty, on ani słówkiem się nie odezwał, że on wtedy tych argumentów nie użył, których użył dopiero na końcu w świetnej swej mowie, że nie rozmienił ich na drobną monetę. O to czułam żal do niego.

Przew.: Konstatuję, że gdy najważniejszy świadek przyszedł, Bakaj, Lewicki bardzo energicznie się zachował, wniósł nawet, żeby go uwięzić.

Pytam się o ten depozyt, który pani wręczyła podczas rozprawy Lewickiemu.

Borowska: To było przed rozprawą. Były to listy Lewickiego, ale nie chciałam, żeby wiedział, że to są jego listy.

Przew.: Jaki to cel miało?

Borowska: Nie chciałam, żeby się w danym razie dostały w inne ręce, a nie chciałam też, żeby wiedział, że to jego listy, chciałam, żeby się wprzód rozprawa odbyła, bo groził mi, że rzuci moją sprawę, jako nieuczciwą.

Przew.: Mąż pani dziwił się i nie rozumiał, jak pani się zachowała po rozprawie.

Borowska: Odjechałam bez pożegnania i napisałam list ze Lwowa do dra Bogdaniego.

Przewodniczący pokazuje Borowskiej brulion listu do dra Bogdaniego; ona poznaje swoje pismo.

Borowska: Po rozprawie rozmawiałam z Lewickim. Stanęło na tem, że ja zostanę w Krakowie i że się jeszcze tego dnia zobaczymy, tymczasem ja wyjechałam. Poszłam tylko przedtem do dra Skąpskiego powiedzieć mu, że moje wątpliwości co do Lewickiego nie były słuszne. Tyle mu byłam winna jako adwokatowi, ale jako do człowieka miałam żal, bo pozostawił mnie tak samą, do ostatniej chwili w niepewności, czy lada chwila nie wstanie i nie powie: teraz przekonałem się o nieuczciwości tej sprawy.

Przew.: To były obawy płonne!

Borowska: Dzienniki przyjęły werdykt jako niespodziankę, więc jako zasługę mowy Lewickiego. To było tem przykrzejsze. Ale w ciągu rozprawy mnie nie bronił.

Przew.: Pani posiada dość inteligencyi i potrafi się bronić, więc nie może pani mieć żalu do Lewickiego. On nawet nie mógł wiedzieć, co odpowiadać na zarzuty podnoszone przeciw pani przez świadków; pani sama lepiej się mogła bronić.

Borowska: On sobie notował na papierku wszystko i obmyślał, jak on to na końcu ładnie powie, a tymczasem ja się męczyłam, pastwiono się nademną.

Przew: Nie jest winą Lewickiego, że byli świadkowie tacy, którzy byli w stanie zeznawać rzeczy dla pani przykre. Po procesie podziękowała pani Lewickiemu jako adwokatowi.

Przewodniczący odczytuje koncept listu Borowskiej do dra Bogdaniego, pisanego ze Lwowa po procesie; zapytuje ona, czy potrzebne jest podziękowanie publiczne w dziennikach dla Lewickiego.

Przew.: Po wyjeździe z Krakowa zamanifestowała pani mężowi, że już stosunek z Lewickim zerwany?

Borowska: Lewicki pisał do mnie do Lwowa, bo chciał wydać list otwarty przeciw Daszyńskiemu. Potem pisał z Zakopanego, że zrobiłam „dziurę w jego bytowaniu", że jest zrozpaczony, że życie straciło dla niego wszelki sens, „a ty jesteś przy mężu i przy dziecku, a tam człowiek nieszczęśliwy".

Przew.: Tak źle z nim nie było, przecie pani powiedział sam, że miał coś 80... (Wesołość).

Borowska: Ale w nim było dwóch ludzi... W moich listach do niego wyrażałam mu współczucie. Potem przyszły listy od niego, żądające deklaracyi...

Przew.: Tu się musimy cofnąć do września, kiedy pani interweniowała u Szczepańskiego.

Sprawa Lewicki-Szczepański.

Przew.: Dawniej Lewicki żył ze Szczepańskim w największej przyjaźni, był nawet współpracownikiem „Nowin". Potem rozeszli się w największej nieprzyjaźni. Lewicki imieniem swego klienta Stawowczyka zrobił doniesienie karne na Szczepańskiego. Ten odpowiedział listem otwartym, zatytułowanym: „Chuliganowi adwokackiemu". Na skutek tego listu otwartego udał się Lewicki do Ligi obrony czci i wniósł też na siebie doniesienie do Izby adwokackiej. Liga wstrzymała się z orzeczeniem aż do załatwienia sprawy przez Izbę adwokacką.

Tak ciągnęła się sprawa aż do r. 1908. Gdy p. Borowska interweniowała w tej sprawie, orzeczenie dyscyplinarne w Izbie adwokackiej jeszcze nie zapadło.

Borowska: U pp. Wójcickich słyszałam raz o tej sprawie; pokazywano mi list otwarty Szczepańskiego, ale go nie czytałam, bo wówczas nie znałam ani Lewickiego, ani Szczepańskiego. W r. 1907 dopiero, mąż mój rozmówiwszy się z Lewickim, interweniował u Szczepańskiego, żeby się pogodzili. Było to u Hawełki, Szczepański wówczas podniósł głos, więc mąż mój dał pokój.

Przew.: Czy Lewicki go o to prosił?

Borowska: Mąż to wie najlepiej. Pewnie Lewicki go prosił.

Przew.: Mąż pani zeznał, że szło o to, iż „Nowiny" jedne panią broniły.

Borowska: Ale mąż nie z własnego popędu interweniował.

Przew.: Niech pani nie odpowiada za męża.

Borowska: Wiem to napewno od męża, że ta sprawa wyszła od Lewickiego.

Przew.: Proszę to zanotować.

Borowska: Mąż mi mówił o tem zajściu u Hawełki; pytałam go, co mu powiedział Szczepański przeciw Lewickiemu; ale mąż nie chciał mi tego powtórzyć, mówiąc: „nie uwierzyłabyś o Lewickim tego, co o nim mówił Szczepański, to okropne rzeczy".

13 września byli mąż i Lewicki u mnie. Lewicki podniósł, że trzebaby tę sprawę załatwić, aby módz w „Nowinach" odpowiadać „Naprzodowi"; wreszcie zwrócił się do mnie: „jeżeli kto potrafiłby pogodzić Szczepańskiego ze mną, to tylko pani... Jabym mu ustąpił, dałbym deklaracyę, sądzę, że Szczepański się zadowoli, niech mu pani podda myśl deklaracyi". Stanęło na tem. Nazajutrz mąż mój odjechał, a Lewicki przyszedł do mnie i dał mi wyraźną dyrektywę.

Przedstawił mi, że ma duży żal do Szczepańskiego; „on tam ma do mnie po części może i słuszną urazę i ja dałbym mu deklaracyę, a zresztą **Szczepański to człowiek, którego można kupić**. Nam dziennik potrzebny. Niech go pani zapyta, czy nie wydałby listu otwartego, jako osobnego dodatku do „Nowin"; **przy sposobności płacenia za dodatek możnaby postawić taką sumę, któraby zadowoliła Szczepańskiego**".

Ja zrozumiałam to tak, że Szczepański Lewickiemu wyrządził krzywdę, a Lewicki gotów dla mojej sprawy zapomnieć mu tej krzywdy. Wdzięczność moja dla Lewickiego była ogromna.

Poszłam do Szczepańskiego, ale nie wspomniałam o zapłaceniu mu, bo za pieniądze nie chciałam bronić dobrej sprawy. Natomiast powiedziałam mu, że dobrzeby było, gdyby się pogodzili. Szczepański odrazu odpowiedział, żebym o tem ani nie wspominała. Przedtem pytałam Lewickiego, czy w takim razie mam powiedzieć Szczepańskiemu, że Lewicki da mu deklaracyę, jakiej zażąda Szczepański. Na to odpowiedział Lewicki: tak. Więc ja to powiedziałam Szczepańskiemu, ale ten o tem ani słyszeć nie chciał. Byłam jeszcze potem u Szczepańskiego w sprawie artykułu i dopiero po kilku dniach powiedziałam Lewickiemu, że się do interwencyi nie nadaję.

Przew.: Listu otwartego Szczepańskiego pani nie czytała?

Borowska: Nie.

Przew.: Lewicki mówił do pani, że Szczepański go skrzywdził. I nie powiedział, czem?

Borowska: Nie. Powiedział: „zrobił mi potworne zarzuty w liście otwartym".

Przew.: A pani zeznała w śledztwie, że pani do ostatniej chwili nie znała wcale sprawy.

(Borowska naradza się z drem Szalayem. Przewodniczący nie pozwala na to, żeby się naradzała z adwokatem, co ma odpowiadać na pytania).

Przew.: Więc panią nie zaciekawił nawet tytuł listu otwartego: „Chuliganowi adwokackiemu".

Borowska: Było to u pp. Wójcickich, a p. Wójcicki jest takim człowiekiem, który o nikim ani źle, ani dobrze nie mówi...

Przew: Pani działała na podstawie mandatu, jaki Lewicki dał pani w obecności męża, czy w nieobecności męża?

Borowska: Na podstawie jednego i drugiego.

Przew.: Mąż pani zeznał, że w jego obecności Lewicki pani nie dał wyraźnego mandatu, tylko coś bąkał.

Borowska: Owszem dał mi wyraźne upoważnienie; gdym się z początku wzbraniała, wówczas mąż sam mi powiedział: „wiesz Janko, ty byś to mogła przeprowadzić".

Przew.: Czy potem mąż pytał się pani, czy Lewicki prosił panią jeszcze raz o interwencyę? W marcu, gdy chodziło o wystawienie deklaracyi, musiał się o to pytać.

Borowska: Nie.

Przew.: Mąż pani zeznał, że pytał, a pani mu dawała wymijające odpowiedzi. W śledztwie pani wcale nie zeznała, że mąż pani powiedział: „ty byś to mogła przeprowadzić".

Gwałtowna scena.

Dr **Szalay**: Dr Borowski ogłosił w dziennikach, że korzystając z dobrodziejstwa § 152, na rozprawie zeznawać nie chce. Wobec tego wnoszę, żeby p. przewodniczący z protokołów jego nie robił użytku.

Przew.: Ja nie wiem, czy p. Borowski będzie zeznawał, czy nie. Z protokołów już złożonych ustawa pozwala korzystać. Przytem jeszcze jedno: p. obrońca dobrze wie, że p. Borowski będzie zeznawać, bo zawiadomił pana listownie o tem.

Zrywa się na to dr **Szalay** i protestuje gwałtownie przeciw temu, żeby przewodniczący kłam zadawał i grozi złożeniem obrony.

Przychodzi do gwałtownej sceny.

Dr **Szalay** krzyczy: „Pan przewodniczący jest tak podniecony, że nie rozumie, co się do niego mówi".

Przewodniczący nie traci zimnej krwi i z całą powagą grozi drowi Szalayowi **karą dyscyplinarną**. Wyjaśnia, że nie można polegać na doniesieniach dzienników; „Czas" zaprzecza doniesieniu „Nowin", jakoby dr Borowski miał zamiar nie stanąć na rozprawie; podtrzymuje, że dr Borowski pisał list do dra Szalaya, który jeszcze raz zaprzecza temu.

Po raz pierwszy zabiera głos prokurator dr **Marowski**: Ustawa wprost przeciwnie postanawia niż twierdzi p. obrońca; ustawa stoi po stronie p. przewodniczącego. (Oklaski na galeryi).

Przew.: Ja poddam pod uchwałę ten wniosek, a teraz odczytamy akta dyscyplinarne dra Lewickiego:

1) List otwarty słuchacza praw Stawowczyka do ekscelencyi Hausnera przeciw Szczepańskiemu (sprawę tę omawialiśmy swego czasu w „Naprzodzie");

2) list otwarty Szczepańskiego przeciw Lewickiemu, zatytułowany: „Chuliganowi adwokackiemu drowi Lewickiemu kilka słów jako publiczny porachunek". (W czasie czytania tego listu Borowska zakrywa twarz chustką, pod którą zdaje się płakać; dozo czyni coś do niej przemawia).

Przew.: W tym liście są zarzuty z podstawą realną, mianowicie, że Szczepański pomógł Lewickiemu zapłacić pretensyę fabryce papieru Fijałkowskich w kwocie 1000 K, że Lewicki miał za to zastępować Szczepańskiego w sprawach sądowych, a za to wystawiał słone rachunki, wreszcie zarzucił Lewickiemu nieuczciwe postępowanie z żoną. Wkońcu nazywa Lewickiego: gadziną, chuliganem, prostytutką polityczną i t. d. Lewicki zwrócił się do Izby adwokackiej i do „Ligi dla ochrony czci" o wyjaśnienie tej sprawy. Liga wydelegowała sąd honorowy złożony z dra Zolla, dra Głażewskiego i hr. Tarnowskiego; zaś Izba adwokacka uchwałą z 30 października 1908 wydała orzeczenie, że nie ma powodu do dochodzeń dyscyplinarnych przeciw Lewickiemu z powodu zarzutów Szczepańskiego.

Przew. sądzi, że twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby Lewickiemu zależało na załatwieniu sprawy honorowej ze Szczepańskim w czasie, kiedy był panem procesu Borowskiej, zdaje się jest **niesłuszne**, gdyż Lewicki przedtem jeszcze, nim poznał Borowską, na zaczepki odpowiednio reagował. Lewicki, otrzymawszy orzeczenie Izby, udał się do Ligi, która d. 1 lutego 1909 zawiadomiła go o utworzeniu sądu w powyższym składzie. Było to, jak konstatuje przewodniczący, w tym samym miesiącu, kiedy miał być proces Borowskiej przeciw Haeckerowi.

O godzinie 12 zarządzono przerwę obiadową.

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Wyłożenie list wyborczych. Magistrat ogłasza, że stosownie do przepisów § 11 ordynacyi wyborczej do Rady państwa, celem utrzymania list wyborczych w ewidencyi, zarządzono wyłożenie list do przeglądu na 8 dni od 14 do 21 b. m. włącznie w godzinach od 11 do 12 w biurze statystycznem magistratu (pl. WW. Św. 6 I. p. w oficynach, pałac Larysza).

Równocześnie magistrat wzywa strony interesowane a mianowicie: 1. Mężczyzn obywateli austryackich, którzy w r. 1908 ukończyli 24 rok życia. 2. Wyborców, którzy od maja 1907 przeprowadzili się. 3. Mężczyzn pełnoletnich, obywateli austryackich, którzy od maja 1907 osiedli w Krakowie, aby się

zgłosili w terminie powyższym w miejskiem biurze statystycznem, celem zapisania się w listach wyborczych, względnie zaznaczenia w tych listach ich nowego miejsca zamieszkania.

Budowa nowego dworca jest rzeczą postanowioną i rozpocznie się na wiosnę b. r. Celem załatwienia ostatecznych formalności i wykupna gruntów przybyła do Krakowa komisya ministeryalna, która rozpocznie układy z właścicielami gruntów na Krowodrzy. W razie niedojścia do porozumienia nastąpi sądowe oszacowanie i wywłaszczenie gruntów.

Wrogiem „Naprzodu" jest naturalnie ks. Kulik, katecheta w filii gimnazyum św. Jacka. Onegdaj złapał ucznia III klasy na „zbrodni" posiadania jednego egzemplarza „Naprzodu". Wojowniczy ks. Kulik zaciągnął chłopca do kancelaryi, zgroził mu karcerem, a w razie powtórzenia wyrzuceniem z zakładu.

Czy trochę nie za ostre postępowanie, księże katecheto? A gdyby uczeń miał przy sobie przypuśćmy organ ks. Mytkowicza, czy także podpadłby karze?

W sprawie aresztowania kolejarzy w Podgórzu Płaszowie, o czem onegdaj pisaliśmy, donoszą nam następujące szczegóły: W nocy z 8 na 9 b. m. oderwano na stacyi plomby z 8 wagonów i okradziono je. W niedzielę rano żandarmerya aresztowała na stacyi ślusarzy rewizyjnych Gągulskiego, Krawczyka i Mysiewicza jako sprawców, u których podczas rewizyi w domu znaleziono kilka butelek koniaku i kilka sztuk płótna. Czwarty wspólnik o nieznanem nam nazwisku zdołał ujść aresztowania.

Aresztowanych w kilka godzin później wypuszczono na wolną stopę. Zdaje się, że policya zanadto się pospieszyła z obwinianiem ludzi, co do których podejrzenia opierają się na bardzo błahych podstawach.

— **Pogadanka pedagogiczna: „O nerwowych dzieciach".** Staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 4 po południu w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12, II p., odczyt dra A. Rydla na temat: „O dzieciach nerwowych". Po odczycie dyskusya. Wstęp bezpłatny.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Gromiwoja".
Sobota: „Komedya omyłek", komedya w 7 obrazach W. Szekspira.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone).
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Romeo i Julia".
Poniedziałek: „Szczęście Frania" i „Sezon" (popularne).
Wtorek: „Komedya omyłek".
Środa: „Wielki Fryderyk".
Czwartek: „Komedya omyłek".
Piątek: „Kordyan" (½ ceny).
Sobota: „Pod górę", sztuka w 3 aktach H. K. Rostworowskiego (nowość).

Repertuar teatru ludowego.

Piątek i sobota: „Opowieści Imci Pana Dymka".
Niedziela po południu: „Trójka hultajska".
Niedziela wieczór: „Opowieści Imci Pana Dymka".
Poniedziałek: „Otello" (przedstawienie popularne).
Wtorek: „Sztygar".
Środa, czwartek i piątek: „Pan mecenas".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godz. 7 wieczorem: prof. Tadeusz Rojek: „Literatura polityczna w Polsce w XVIII wieku".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w piątek 15 b. m. następujący wykład:

W stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Zielona 3) o godz. 3 po południu: p. Henryk Raabe: „Jak zbudowane jest ciało człowieka".

Nowiny lwowskie.

Na uniwersytet zapisało się 4704 słuchaczów, z czego na wydział filozoficzny 1081, na prawniczy 2855, na medyczny 356, a na teologiczny 382. Kobiet słuchaczek jest 433.

Pięciolecie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem, oraz pięcioletnią rocznicę strejku powszechnego w Warszawie w ostatnich dniach stycznia 1905 r. zamierza uczcić uroczystym obchodem w dniu 29 b. m. Towarzystwo polskiej postępowej młodzieży akademickiej we Lwowie, „Życie". Wydział „Życia" zwrócił się w tej sprawie do wszystkich polskich Towarzystw akademickich, skupiających młodzież postępową tak w kraju, jak za granicą, wzywając je do urządzenia w swem gronie takiego samego obchodu. We Lwowie prócz „Życia" weźmie w urządzeniu obchodu udział także „Bratnia pomoc słuchaczów politechniki".

Sensacyjny proces rozpoczął się wczoraj przed przysięgłymi. Oskarżonymi są auskultant sądowy Kordasiewicz i oficyał namiestnictwa Sijak o oszustwo. Kordasiewicz zaręczył się z córką dra D. z Żółkwi, od którego pod pozorem zapłaty długów wyłudził kilka tysięcy koron. Między innymi wmówił w teścia, że miał stosunek z nauczycielką Galińską, która żąda od niego 800 K pod groźbą, że w czasie ślubu zrobi awanturę. Na żądanie dra D. Kordasiewicz i Sijak sprowadzili rzekomą Galińską, której dr D. 800 koron wypłacił. Okazało się jednak, że oskarżeni namówili pewną szwaczkę do odegrania roli pokrzywdzonej Galińskiej, a w dodatku Kordasiewicz po ślubie żonę porzucił.

O wyniku rozprawy doniesiemy.

Z kraju.

Ze Stanisławowa donoszą: Od 17 listopada z. r. pozostaje w więzieniu policyjnem niejaki Wilhelm Ichilson, były współpracownik czerniowieckiego tygodnika „Der Weg". Ichilson pochodzi z Rygi i jest poddanym rosyjskim; siedział już w tutejszem więzieniu 18 miesięcy za oszustwo, poczem przystawiono go gminie celem szupasowego odstawienia do granic Rosyi. Przeciw temu wniósł Ichilson rekurs, który ugrzązł w ministeryum spraw wewnętrznych. Ichilson twierdzi, że jako przestępcę politycznego czeka go za kordonem śmierć. Przedstawił się w Stanisławowie jako poseł do drugiej Dumy dr Winawer, wypędzony z granic państwa rosyjskiego. Oszustwo jednak wydało się wkrótce, gdy właściciel rafineryi spirytusu w Knihininie p. Liebermann oświadczył, że jakiś Wilhelm Ichilson, dziennikarz z Petersburga, starał się przez pośredników o rękę jego córki. Celem sprawdzenia tej okoliczności odniosła się policya do Petersburga i posłała do sprawdzenia tożsamości osoby fotografię rzekomego posła do Dumy. Uwięzionym opiekuje się nader gorliwie jeden z radnych miejskich i zasila go materyalnie. Ichilson ma lat 35 i jest żonaty.

Pojedynek amerykański, czy wypadek? Dyrektor banku zaliczkowego w Stanisławowie p. Pręgowski uległ przykremu wypadkowi, mianowicie kula browninga przeszyła mu na wskroś piersi. Według jednej wersyi, miało to być samobójstwo, wywołane pojedynkiem amerykańskim, według innych, nieszczęśliwy wypadek. Stan postrzelonego nie budzi żadnych obaw.

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa budowlana. Wczoraj o godzinie 1½ po południu przy ul. Karowej w Warszawie zawaliła się nowo wzniesiona kamienica 3 piętrowa, należąca do p. Makowera. Z robotników, którzy właśnie z obiadu wracali do pracy, jeden, Jan Haraśny, poniósł śmierć na miejscu, a kilkunastu odniosło ciężkie rany.

Nowy naczelnik ochrany. Naczelnikiem warszawskiego wydziału ochrany mianowany został dotychczasowy naczelnik ochrany w Łodzi, podpułkownik Globaczew.

Z zaboru pruskiego.

O konfiskatę kalendarza. Donosiliśmy, iż w listopadzie 1909 r. Kalendarz robotniczy na rok 1910, wydany przez P. P. S., został skonfiskowany, a cały nakład 12 500 egzemplarzy zabrany. W sprawie tej konfiskaty odbyła się 5 b. m. rozprawa sądowa w Bytomiu. Jako oskarżony zasiadł redaktor kalendarza tow. Stanisław Mieczkowski. Przedmiotem konfiskaty i rozprawy był artykuł pod tytułem „Czego chcą socyaliści", w którym prokuratorya dopatrzyła się „podburzania poszczególnych klas ludności do nienawiści". W tym też kierunku obracały się wywody prokuratora. W rzeczywistości artykuł ten, wyjęty z niemieckiej broszury tow. Kautsky'ego p. t. „Zasady i żądania socyalnej demokracyi", zawiera rys historyczny powstania i rozwoju własności prywatnej i uzasadnia dążenie programu socyalistycznego do zaprowadzenia własności wspólnej.

Sąd **uwolnił** tow. Mieczkowskiego, a koszta procesu nałożył na kasę państwową, mimo iż prokurator wniósł o 300 marek kary. Zabawnemi były zeznania świadka, urzędnika policyjnego Kordy, dowodzące, że artykuł w polskim tekście miał rzekomo brzmieć niebezpieczniej, niż w niemieckim języku. Takiem fiaskiem zakończyła się akcya prokuratora.

Ze świata.

Samobójstwo austryackiego inspektora szkolnego. W Berlinie w dorożce jadącej na dworzec kolejowy Lehrter odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pensyonowany powiatowy inspektor szkolny z Wiednia Franciszek Scheierl. Nie stwierdzono, czy mieszkał on w Berlinie, czy też przejeżdżał. Powodem, o ile sądzić można ze znalezionych przy nim notatek, była nieuleczalna choroba.

Wielki pożar w Londynie. Skład sukna Evansa w dzielnicy Tribourn stał się pastwą płomieni. Pożar powstał wskutek eksplozyi lampy w jednem z okien wystawowych. — Szkoda wynosi 100 000 funtów szterlingów. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

SEJM.

Lwów, 14 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Hupka oświadczył, że **konserwatyści nigdy nie zgodzą się na czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze,** najwyżej na powszechne, bezpośrednie i tajne z utrzymaniem kuryi wielkiej własności w dotychczasowej sile. Dla kuryi miast musi być zaprowadzona trzykrotna pluralność, zaś w kuryi wiejskiej musi nastąpić podział na dwa koła wyborcze: na gospodarzy i bezrolnych.

Po przemówieniu ks. Stojałowskiego, który zarzucił stańczykom „7 grzechów głównych", posiedzenie o godz. 2½ po południu przerwano.

Posiedzenie wieczorne

rozpoczęło się o godz. 8½.

Ks. Senyk (moskalofil) omawiał stosunek Polaków do Rusinów i żądał skreślenia z budżetu pozycyi na Wawel, na szkołę polską w Białej itd.

Poseł Halban twierdził, że sejm prowadzi bardzo oszczędną gospodarkę, ale rząd centralny utrudnia rozwój kraju. Następnie omawiał „plotki dziennikarskie" i zakończył oświadczeniem, że będzie głosował za budżetem.

Na tem posiedzenie o godz. 11½ w nocy zamknięto; następne dziś o 10 rano.

Telefon do Lwowa był dziś w południe przerwany, wobec czego nie otrzymaliśmy sprawozdania sejmowego.

TELEGRAMY

z dnia 14 stycznia.

O uruchomienie sejmu czeskiego.

Wiedeń. „Slavische Korresp." donosi: Niemieckie i czeskie dzienniki, wychodzące w Pradze, ogłoszą dzisiaj następujące doniesienie:

Próba zapewnienia krótkiej sesyi sejmu czeskiego, jak nam donoszą, podjętą będzie przedewszystkiem w Pradze. Dla prowadzenia obrad ze stronnictwami sejmowemi upatrzeni są: marszałek krajowy ks. Lobkowitz i namiestnik hr. Coudenhove. Szefowie autonomicznej administracyi kraju i politycznego rządu krajowego przystąpią do swego zadania na podstawie informacyj, które przedtem ustnie otrzymają od prezydenta ministrów bar. Bienertha. Oparta na tem akcya mogłaby z początkiem przyszłego tygodnia być rozpoczętą.

Groźba zamordowania Kramarza.

Wiedeń. „Slavische Korresp." donosi: Młodoczeski poseł dr Kramarz otrzymał z okazyi onegdajszego uzupełniającego wyboru w Pradze list z pogróżkami, iż jako szkodnik czeskiego narodu na wypadek wyboru kandydata młodoczeskiego będzie zamordowany. List ten z pogróżkami podpisany jest przez wylosowanych do zabicia dra Kramarza radykałów. Jak wiadomo, onegdajszy wybór w Pradze nie dał rezulatu i odbędzie się wybór ścisły.

Usiłowania hr. Khuen-Hedervaryego o utworzenie gabinetu.

Budapeszt. Desygnowany prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary pozyskał dla swego gabinetu jako ministra obrony krajowej generała Samuela Hazay. Były minister dla Chorwacyi Michał Tomasicz konferował wczoraj z hr. Khuen Hedervarym, który mu ofiarował tekę ministerstwa dla Chorwacyi. Podczas konferencyi wyłoniła się jednakże zasadnicza różnica zdań w sprawie pragmatyki służbowej dla kolejarzy tak, iż Tomasicz nie był w możności przyjęcia ofiarowanej mu teki.

Pogłoski wojenne japońsko-rosyjskie.

Paryż. Dzienniki otrzymują z Pekinu wiadomości, że pogłoski wojenne, nadchodzące tu z Charbina i Władywostoku, pojawiają się coraz częściej i znajdują wiarę. Powszechnie sądzą, że **atak Japończyków na Władywostok nastąpi w niedługim czasie.** Japończycy wzmocnili znacznie swoje fortece i załogi w północnej Korei. Japoński sztab generalny wyjechał w podróż inspekcyjną na Koreę.

Cała Mandżurya zalana szpiegami japońskimi, tak samo, jak przed wojną w r. 1904.

Walka wyborcza w Anglii.

Londyn. Po proklamacyi królewskiej, rozwiązującej parlament, walka wyborcza przybrała jeszcze ostrzejszą formę. Zwolennicy ceł otwierają wszędzie sklepy z wywieszonymi na zewnątrz towarami, o etykietach zagranicznych, importowanymi do Anglii ze szkodą produkcyi angielskiej. Zwolennicy wolnego handlu agitują, wykazując nawzajem, że meble, opatrzone dla reklamy etykietami amerykańskiemi, wyrabiane są w Anglii.

Zaciekawienie budzi los kandydata w Bristolu, dra Saise. Wiadomość o rozwiązaniu parlamentu zastała go w Hindostanie. Wraca więc do kraju, pokonując najrozmaitsze przeszkody i korzystając z najszybszych komunikacyj; prawdopodobnie jednak przybędzie do Bristolu już po wyborach.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Według nadeszłych tutaj wiadomości w zatoce Coos najechał parowiec „Czarina" na wał portowy; **30** ludzi miało zatonąć. Według doniesienia Lloydu ze San Francisco okręt „Czarina" oswobodzono i znajduje się on obecnie w porcie.

Londyn. Z San Francisco donoszą, że okręt „Czarina" uważać należy za stracony. — Obawiają się, że wszyscy ludzie, którzy znajdowali się na pokładzie, zginęli.

Demonstracya oficerów hiszpańskich.

Madryt. Onegdaj wieczorem grupa oficerów urządziła demonstracyę przed oknami wojskowego dziennika, ponieważ dziennik ten prowadził kampanię w sprawie udzielenia odszkodowania z okazyi wojny w Marokku. Z powodu tej manifestacyi rząd usunął z urzędu generalnego kapitana Madrytu Villera, zaś wszystkim szefom tych działów wojskowych, których oficerowie brali udział w manifestacyi, odebrał komendę, a kilku oficerów, którzy prowadzili manifestantów, ukarał więzieniem w twierdzy; inni zaś, skoro nazwiska ich będą stwierdzone, podobnie będą ukarani.

Madryt. Szereg generałów, w tej liczbie były minister Linares, złożyli ministrowi wojny życzenia z powodu zarządzeń poczynionych podczas demonstracyj, które wczoraj miały miejsce. Minister wojny odbył konferencyę z prezydentem gabinetu. Sąd wojskowy zajmuje się temi demonstracyami.

Echo zabójstwa króla portugalskiego.

Lizbona. Brazyliański urzędnik policyjny, który tutaj przybył, przywiózł wiadomość, że w Rio de Janeiro aresztowano Portugalczyka nazwiskiem Ramirez pod zarzutem, że brał udział w zamachu na króla Carlosa i następcę tronu Ludwika.

Proces o kradzieże w intendanturza rosyjskiej.

Kazań. Przed sądem wojskowym zakończył się onegdaj 3 tygodniowy proces o nadużycia w intendanturze; 2 podpułkowników i 8 oficerów skazano na wykluczenie z armii, utratę uprawnień, rangi i odznaczeń i wcielenie do poprawczego oddziału aresztanckiego. Nadto skazano oskarżonych na zapłacenie na rzecz skarbu 170 000 rubli.

* **W Związku stow. rob. w Krakowie** (Wiślna 5) odbędzie się **zabawa taneczna** w sobotę 15 b. m. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 50 h. Zarząd.

* **Baczność kelnerzy!** Zawiadamiamy, iż dnia 17 b. m. odbędzie się walne doroczne zgromadzenie „Centralnej grupy w Krakowie" o godz. 1 w nocy w kawiarni Komitaua (Poselska 17) z następującym porządkiem: 1. Sprawozdanie z całego roku działania organizacyi kelnerów. 2. Stan kasy za rok 1909. 3. Ustąpienie wydziału i przewodniczącego. 4. Wybór nowego zarządu na rok 1910. 5. Wnioski i interpelacye do powyższych punktów. 6. Wnioski i dyskusya. Wstęp dozwolony tylko dla członków. Zarząd grupy miejscowej.

* **Komplet taneczny** odbędzie się w salach Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) w niedzielę 16 b. m. Początek o godz. 3 po południu. Szyszka.

Skład piwa browaru Karwińskiego Jego Ekscelencyi hr. Larisch-Mönnicha

Kraków, Dietlowska 89 — Telefon Nr. 431

poleca swoje wyśmienite piwa zwłaszcza:

Piwo Cesarskie à la Pilzneńskie. — **Piwo Granat** à la Kulmbachskie. — **Bok zdrowotny** dla niedokrewnych we flaszkach i w beczkach.

Ładny zegar
pendułowy z dwoma wagami jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Starow ślnej 6, II. p. na lewo.

Obszerny pokój

umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu", Marka 21.

Kilkunastu chłopców i dziewcząt
poszukuje krajowa fabryka torebek papierowych w Podgórzu. Wiadomość u Józefa Menasche, Podgórze, ul. Kalwaryjska 32, I. piętro.

Mięso I. jakości
4½ kg. kor. 4. Codziennie świeże wołowe, cielęcina od boczku i polędwica I jakoś i kor. 4.
Najlepsze 3 — 4 kury na rosół lub pulardy za kor. 6. dostarcza najskrupulatniej S. Katz, Podwłoczyska 53.

Gotowe kroje

Żurnale na stroje balowe, kostyumowe etc. Jakoteż manekiny na wszelkie miary poleca

M. Landau, Kraków,
ul. Mikołajska L. 7.

Plac Budowlany
lub Realność do przebudowy poszukiwane.
Wiadomości udziela z grzeczności E. Ronka, architekt, Grodzka 26.

PIENIĘDZY
oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda mego katalogu głównego z 3000 rycin, który **otrzyma** każdy darmo i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie. C. k. nadworny dostawca **Hanns Konrad Brüx** Nr. 1595 (Czechy).

Pączki

tylko na maśle

Chrust-Faworki

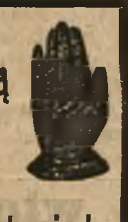
są już do nabycia
w Cukierni Lwowskiej
Jana Michalika
Floryańska l. 45.

Zamiast kapeli fonografy i gramofony



funkcyonujące bez zarzutu, poleca po najtańszych cenach fabrycznych **HANNS KONRAD** c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1579, Czechy. Fonografy z 2 walcami K 9. Gramofon z 2 najnowszemi kawałkami muzycznemi K 22, 26. Zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka. Wymiana dozwolona.

Zawsze wyborna
Herbata z Rączką



z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie
„Wszędzie do nabycia!"

Geograficzny Przewodnik
Miasta Krakowa

wydany po zniesieniu bastyonów fortyfikacyjnych o trzech planach oryentacyjnych miasta, tj. ogólnego, komunikacyjnego, kościołów i gmachów publicznych, z opisem 18 kaplic i grobów królewskich, bohaterów i zasłużonych, znajdujących się w Katedrze Wawelskiej.
Ilustrowany o 30 kolorowych rycinach, zastosowanych do epokowych jubileuszów, jakie przypadają nam od 1910 roku w Krakowie, nakładem i wydawnictwem
Stanisława Cyrankiewicza.
Cena Przewodnika 40 hal.
Do nabycia w księgarniach krakowskich, na dworcu i u portyerów kolejowych.
Wykonano w zakł. artyst. litograf. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom.

Kraków, Rynek gł. 14
zastępca L. Steigler.

Polecamy **kalosze petersburskie** po nader niskich cenach.



Najbogatszy wybór bucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Buciki męskie	na gumach gładkie lub okładane bardzo trwałe	K	7·—
„ „	z gumami z b. dobrej skóry „Box", bardzo mocne i tanie	„	9·—
„ „	do sznurowania ze skóry b. mocnej, eleg. fason, na wysokich lub niskich obcasach	„	7·50
„ „	do sznur. z b. d. skóry „Box" na wys. lub nis. obc. m. fas.	„	9·50
„ „	ze skóry la Szewro goodyear szyte, na wysokich lub niskich obcasach, najn. fasony ameryk. „American Style"	„	13·—
„ „	do sznur. lub z gumami, czarne lub żółte, nie do zużycia	„	16·—
Buty „	z cholewami w największym wyborze, od Koron 14·— do	„	24·—

Buciki damsk.	sznur. na wys. lub nisk. obc., nadzw. mocne do codz. użytku	K	6·50
„ „	sznur. ze znakomitej skóry „Box", na wys. lub niskich obc., kapki lak. modne fas.	„	8·50
„ „	zapinane na wys. lub nisk. obcasach nie do zużycia	„	6·80
„ „	sznur., z nadzw. dob. skóry „Box Calf", Goodyear szyte elegancki bucik spacerowy	„	12·—
„ „	sznur. z najlep. szewro, na wys. lub niskich obcasach b. eleganckie Goodyear szyte	„	12·50
„ „	zapinane z najlep. szewro Goodyear szyte, b. eleganc.	„	13·—
Półbuciki „	szewr. lub lakier. w różn. fas., najw. wybór od K. 7·50 do	„	12·—

· DARMO ·

otrzyma każdy piękny kalendarz na rok 1910 kto przyśle swój adres do
Józefa Feila, Grodzka 60/a.

Główna wygrana franków 300.000.

Losowanie 1 lutego

LOSY TURECKIE

Losy tureckie są najkorzystniejszym losem, gdyż mają rocznie 6 losowań z głównemi wygranemi

frank. 400.000, 300.000, 200.000 etc.

Stale do nabycia za gotówką po kursie dziennym, także

w ratach miesięcznych

1 los turecki . . .	á koron	7·50,	9·—,	10·—
5 losów tureckich	„ „	3[illegible]·—,	45·—,	50·—
25 losów tureckich	„ „	180·—,	200·—,	250·—

Wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po przesłaniu pierwszej raty, najlepiej przekazem pocztowym wprost do mnie.

EDWARD URBAN

Dom bankowy.

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23—25

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny stałe. **Dobra prowizya.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
[illegible] darmo i opłatnie.

Drożyzna

daje się dziś każdemu we znaki. Korzystajcie więc ze sposobności i kupujcie w nowo założonym składzie zegarków

M. Wollman ul. Starowiślna 10.
Sprzedaję o 30% niżej cen fabrycznych.

Z 2-letnią gwarancyą pr. syst. Roskopf z lokomotywą **3 K,** prawdz. Roskopf patent z 10 kam. **12 K,** Budziki kolejowe **Kor. 2·50.** Pendułowe zegary z 10-letnią gwarancyą.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj **osobnych i zbiorowych**

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

■ 5.500 ■

notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą, że

KAISERA
karmelki piersiowe
z 3-ma jodłami

Kaszel

chrypkę, zaflegmienia, katar i koklusz najlepiej usuwają.
Pakiet 20 h. i 40 h.
Puszka 60 halerzy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Bulion prawdziwy

czysto mięsny, na wagę i w kostkach, wysyła
DYONIZY CHRABĄSZCZ i S^KA^
KRAKÓW
ulica św. Jana l. 16
FILIA: ul. św. Tomasza l. 20.
Przyjmuje się również zamówienia na podania półmiskowe po bardzo niskich cenach

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Reumatyzm, podagra, newralgia i oziębiny,

powodują ogromne cierpienia. Do łagodzenia i uspokojenia bólu, do usunięcia obrzmień i do umożliwienia poruszenia się stawów, do usunięcia nieprzyjemnego swądzenia używa się z niezwykłym skutkiem

CONTRHEUMAN

(marka dla mentolowo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów) przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.
Za poprzedniem nadesłaniem K 1·50 przesyła się 1 tubę franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 5·— przesyła się 5 tub franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 9·— przesyła się 10 tub franco.

Wyrób i skład główny
B. FRAGNERA Apteka
c. k. dostawcy dworu PRAGA III. Nr. 203.
Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy.
Do nabycia we wszystkich aptekach.



„Kalo-Wibrator"

przyrząd usuwający radykalnie **zmarszczki i złą cerę,** działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów,** bólu **głowy, gardła, żołądka, gośćcowi,** chorobie **serca** i w. i.

Wyłączny zastępca

T. ARMATYS, optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki L. 3.

Broszurki ilustrowane darmo.
Broszurki ilustrowane darmo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie. ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710